

OECD też chce cenzury dla ochrony własności intelektualnej

1 lipca 2011

Współpraca internetowych pośredników (np. ISP, wyszukiwarek) z posiadaczami praw autorskich znów pojawiła się jako propozycja na arenie międzynarodowej. Tym razem takie rozwiązanie wsparła OECD, organizacja skupiająca 34 państwa. Niestety w praktyce może to oznaczać monitorowanie działań internautów i filtrowanie sieci.

W dniach 28-29 stycznia odbyło się Spotkanie Wysokiego Szczebla OECD poświęcone gospodarce internetowej. Jednym z jego efektów było wydanie komunikatu dotyczącego formułowania zasad polityki w obszarze internetu.

Dokument na pierwszy rzut oka wygląda dobrze. W zasadach dotyczących polityki, jest mowa o promowaniu wolnego przepływu informacji, otwartej natury internetu, inwestycji w szybkie sieci itd. Docierając do strony do końca dokumentu zauważymy jednak niepokojące sygnały.

W punkcie dotyczącym promowania kreatywności i innowacji (strona 5 i 6) jest mowa o tym, że trzeba zapewnić efektywną ochronę własności intelektualnej m.in. poprzez normy odpowiedzialności, którą włączą sektor prywatny do dobrowolnej współpracy w zakresie ochrony praw autorskich, polegającej na podejmowaniu prawnych działań służących powstrzymaniu naruszeń. To wygląda na propozycje samoregulacji, ale pamiętajmy, że „samoregulacja” to alternatywny dla drakońskiego prawa sposób na cenzurowanie internetu.

Dalej w komunikacie jest mowa o „ograniczaniu odpowiedzialności internetowych pośredników” takich jak dostawcy internetu (ISP) oraz wyszukiwarki. OECD przyznaje, że

pewne ograniczenia odpowiedzialności są potrzebne. Dalej jednak czytamy, że pośrednicy mogliby pomagać posiadaczom praw autorskich w egzekwowaniu praw lub redukowaniu nielegalnych treści. Miałoby się to odbywać w ramach „uczciwego procesu”. Szkoda jednak, że w tym miejscu dokumentu nie ma mowy o kontroli ze strony sądu. Termin „uczciwy proces” może oznaczać coś bardzo dalekiego od sądu.

Można chyba powiedzieć, że OECD idzie dokładnie tą samą drogą, która została kiedyś wytyczona w czasie prac nad ACTA, a potem została udeptana wprowadzaniem takich rozwiązań jak francuskie prawo Hadopi. Ostatnio za pójściem tą drogą opowiedzieli się przywódcy państw G8. Polityka na najwyższym szczeblu obraca się w stronę tych podmiotów rynkowych, którym zależy na ochronie własności intelektualnej nawet kosztem podstawowych praw obywateli.

Krytycznie o komunikacie OECD wypowiedziały się CSISAC – koalicja 80 organizacji działających na rzecz praw obywateli, w której działają m.in. EFF, EDRi, Open Rights Group i Privacy International.

– Powtarzane w tekście odniesienia do „legalnych treści” oznaczają, że pośrednicy powinni decydować co jest legalne i dostępne i co nie jest, choć brakuje im zarówno zdolności jak i wiarygodności do odgrywania takiej roli. Podobnie, duża część tekstu wydaje się zakładać, że dostawcy internetu powinni być odpowiedzialni za karanie rzekomych naruszcycieli – czytamy w komunikacie European Digital Rights (EDRi).

CSISAC wydała dłuższy komunikat, w którym wymienia swoje zastrzeżenia co do komunikatu OECD. Organizacja zwróciła również uwagę na sam fakt podnoszenia znaczenia cyberbezpieczeństwa czy własności intelektualnej na ten sam poziom, na którym obecnie są prawa człowieka. Wydaje się to coraz poważniejszym problemem, także w polityce europejskiej. Dziennik Internautów zwracał na to uwagę w tekście pt. Własność intelektualna wyprze ludzką godność?

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: OECD, CSISAC, EFF, EDRi

Źródło: [Dziennik Internautów](#)